

# ŁÓDZKIE

# Wiadomości

## WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

## Bandyta — przodownikiem policji.

Sfałszował dokumenty, by stać się uczciwym człowiekiem.  
Nieustraszonem narażaniem życia w walce ze zbrodnią zmasał krwawe winy.  
Sensacyjny proces w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym.

Z Warszawy telefonują:  
Przodownik policji Jan Szczepański zasłużył sobie na miano postrachu złodziej i bandytów.

Tropienie niebezpiecznych rabusiów odyło zwłaszcza specjalnością owego policjanta, który wykazał fenomenalne wprost zdolności w tego rodzaju przedsięwzięciach. Nikt tak, jak on — nie znał zwyczajów zawodowych bandytów, ich kryjówek i „melin”. Za jego sprawą wielu najzwyklejszych opryszków wpadło w ręce sprawiedliwości.

Przodownik Szczepański stał się wreszcie ciężki dla świata zbrodni i występku.

W ciemnych sferach zawodowych kryminalistów zagięto na niego parol.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Dwukrotnie Szczepański cudem prawie uniknął zdradzieckiej kuli, która raz padła z poza jakiegoś płotu na krańcach miasta, innym razem przestrelili z tyłu czapkę.

Czego jednak nie zdołało dokonać skrytobójstwo, tego dopięła złodziejska przenikliwość.

**PRYZNANIE BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM 15.000 ZŁ. NA POMOC DORAŻNA.**

W dniu dzisiejszym Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza otrzymała depeşe z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, podpisana przez ministra Sokala, w której ten donosi, że Łódź dla bezrobotnych pracowników umysłowych została przyznana doraźna pomoc w kwocie 15.000 złotych.

Powyzszą sumę otrzymali bezrobotni pracownicy umysłowi dzięki kilkakrotnej interwencji w Warszawie Międzyzwiązkowej komisji Pracowniczej. (p)

### Giełda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	203,57
Londyn	25,27
Nowy-York	5,17
Paryż	24,38
Praga	15,41
Szwajcaria	100,85
Wiedeń	73,10
Włochy	19,48

#### Druga przedg. warszawska.

Nowy-York 5,20 1/4

Tendencja dla walut mocniejsza

#### Przedgiełda gdańska.

Złoty	99,30
Warszawa	99,50
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

Sędzia śledczy został powiadomiony, że pod nazwiskiem przod. Szczepańskiego ukrywa się poszukiwany od 5 lat bandyta, Szymon Kalisz, który w 1919 roku dokonał wraz ze swym bratem szeregu napadów rabunkowych pod Mińskiem Mazowieckim.

Przesłuchany przez sędziego policjant przyznał się otwarcie do winy.

— Tak, prowadziłem niegdyś występne życie i dokonałem rzeczywiście zarzucanych mi przestępstw. Lecz opamiętałem się. Drażony wyrzutami sumienia postanowiłem zerwać z dotychczasowym życiem, stać się innym człowiekiem.

Przy pomocy znajdujących się w moim posiadaniu dowodów osobistych jakiegoś Szczepańskiego udało mi się dostać do po-

licji kresowej. Przez cały czas pełniłem służbę bez chwili odpoczynku, bez wytchnienia, byleby choć w części zmasać swoje winy...

Taką była spowiedź groźnego ongiś bandyty.

Sąd okręgowy rozpatrzywszy dwie sprawy przeciw Kaliszowi o napady rabunkowe skazał go w każdej z nich po 4 lata ciężkiego więzienia.

Skazany zaapelował.  
Wczoraj sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Dutkiewicza, przestawiając zwierzchników policyjnych oskarżonego, którzy nie mieli słów dla jego gorliwości — uchylił wyrok pierwszej instancji.

Widoczna skrucha i chęć uczciwego życia, poparta dzielnymi czynkami, sprawiły, że Kaliszowi wyznaczono karę tylko jednego roku więzienia, przyczem zaliczono mu cały czas przebyty w areszcie prewencyjnym.

Skazany dziękował ze łzami w oczach za ludzki wyrok.

### Zatarg Czechów z Watykanem.

Praga, 8. 7. — Wczorajszy obchód rocznicy Hussa pod protektoratem prezydenta Massaryka wywołał według Lidowych Listów „konflikt między Watykanem i rządem czeskim, ponieważ uroczystość ta miała charakter antyrzymski.

Podobno nuncjusz papieski otrzymał rozkaz opuszczenia Pragi i wyjechał do Rzymu.

Praga, 8. 7. — Na zasadzie zasięgniętych w ministerjum spraw zagranicznych informacji „Prager Abend Zeitung” stwierdza, że nuncjusz Mammagyi wyjechał tylko na urlop. Zastępca jego podczas urlopu będzie sekretarz nuncjusza, Monsignore Arata.

### Akcja przeciw bezrobociu górników weszła na realną drogę.

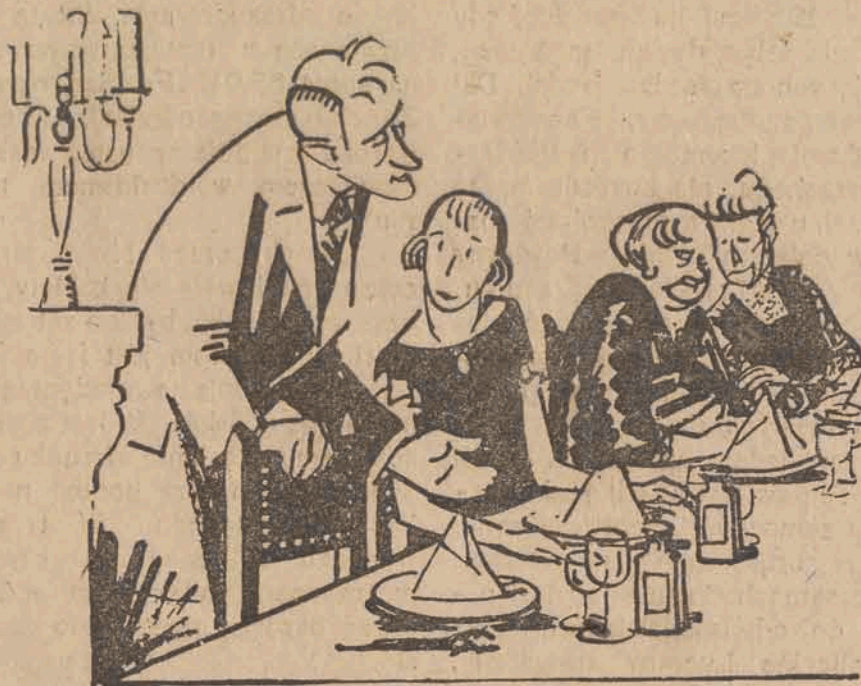
Pod przewodnictwem premiera Grabkiego i przy udziale pp. ministra Klarnera, wicewojewody śląskiego Żórawskiego i pos. Kwiatkowskiego odbyła się wczoraj narada w sprawie bezrobocia na Górnym Śląsku.

Aby nie dopuścić do rozszerzenia się bezrobocia postanowiono ogłosić za obowiązującą umowę, zawartą z przemysłowcami górnośląskimi.

Mocą tej umowy przemysłowcy nie będą zwalniali górników przez czas przejściowy zastój w górnictwie. Rząd, ze swej strony udzielać będzie górnikom za pomóg za dnie bezrobotne.

W ten sposób, aby nie stwarzać nowych szeregów bezrobotnych, nastąpił podział zobowiązań utrzymania robotników między przemysłowcami i rządem.

### Wielbicielka... muzyki.



Ona: — Nieprawdaż mistrzu, że pan umie grać wszystko?

On: — Mniej więcej, a coby pani chciała żebym grał?

Ona: — Wie pan co, niech pan siądzie, zagramy sobie w sześćdziesiąt sześć.

### Afera szpiegowska Wincentego Ilinicza zatacza coraz szersze kręgi.

Szereg oficerów i posłów będzie przesłuchanych przez sędziego śledczego.

Z Warszawy telefonują:

Dla złożenia zeznań w sprawie Ilinicza zawezwany został do sędziego śledczego kap. rez. Tadeusz Kruk-Strzelecki, redaktor „Przedwiośnia”, który uchodzi za przyjaciela Ilinicza jeszcze od roku 1920.

W tym czasie Ilinicz, uprawiający zawodowo szulerstwo karciane, wstąpił na służbę do defenzywy wojskowej — jako kierownik jednej z agentur.

Będąc na tem stanowisku — Ilinicz usiłował otworzyć wielki luksusowy dom gry w lokalu „Stępka” przy ul. Zbawiciela. Obsługa domu gry miała się składać z

wywiadowców wojskowych. Władze jednakowoż na otwarcie domu gry nie zezwoliły.

Zawezwanie kapitana Kruk-Strzeleckiego dało powód do pogłosek, że został on aresztowany pod zarzutem należenia do bandy szpiegowskiej.

W dniu dzisiejszym spodziewane jest wykrycie nowych sensacyjnych szczegółów z działalności zbrodniczej szajki.

Do przesłuchania powołanych będzie również kilku posłów sejmowych, z którymi Ilinicz stykał się na gruncie interesów handlowych.



## Niebezpieczny objaw.

Coraz częściej powtarzające się afery szpiegowskie muszą w najwyższym stopniu zaniepokoić społeczeństwo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że policja polityczna pomimo swej wyjątkowej pracy potrafi tylko część podkopów pod naszą państwowość ujawnić, reszta zaś bezkarnie toczy żywot organizm odrodzonej Polski. Stan ten trwać dłużej nie może i społeczeństwo nie może bezczynnie i bezkrytycznie przyglądać się, jak zdobyta i utrwalona krwią najlepszych synów narodu — niepodległość jest celowo i bezustannie niszczone zdradzieckimi rękoma zaprzańców i renegatów.

Należy się przedewszystkiem zastanowić nad tem, czy wybijanie szpiegostwa i zdrady nie jest rezultatem specyficznych warunków, jakie się u nas wytworzyły zwłaszcza w stolicy i czy nie możnaby postarać się o zmniejszenie zła zapomocą częściowej przynajmniej sanacji w tej dziedzinie.

Smutnym faktem jest udział w podobnych aferach wojskowych, przeważnie rezerwy, u których z pewnością strona materialna odegrała w decyzji oddania się na usługi obcego mocarstwa ważną rolę. Blyskotliwe życie stolicy nie jest słabsze na tury, tymczasem środki materialne nie wystarczają i uposażenie wystarczy zaledwie na opędzenie najniebezpieczniejszych wydatków. Jeżeli jeszcze dodamy jedną małą namietność, jak karty lub kobieta, które niestety nie są wyjątkami, to kandydat na wpływy pieniężne nieznanymi źródłami w połowie gotów.

W rzeczywistości też wszystkie afery szpiegowskie ostatnio wykryte prowadziły do szulerni lub buduaru wymagającej piękności, która potrafiła zrecznie doprowadzić do naruszenia pieniędzy skarbowych lub tajemnicy służbowej, a potem już bez ryzyka eksploatowała ofiarę.

Jest tajemnicą poliszynela, że Warszawa obfituje w rozmaite szulernie i „salony”, gdzie bywają wojskowi i urzędnicy rozmaitych ministerstw nawet wyższych stopni, dając tym eleganckim coprawda, ale dla państwa niebezpiecznym spełnieniem pozory oficjalności i utrudniając w wielkim stopniu pracę policji politycznej.

Z tych faktów łatwy jest wniosek, że w celu zwalczania szpiegostwa należałoby pójść dwiema drogami: najpierw do prac związanych z przygotowaniem obrony państwa w każdej dziedzinie trzeba by wybierać ludzi o nieugiętym charakterze i wypróbowanej stałości wobec rozmaitych pokus, oznaczających się poza-tem skromnymi wymaganiami w życiu prywatnym, po drugie zaś specjalnie ich wynagradzać większymi remuneracjami, aby ich pozbawił codziennej ciężkiej troski o wyrównanie budżetu domowego. — Za wybór tych ludzi powinniśmy odpowiadać przelożeni. Nie ulega wątpliwości, że obecny system kierowania się wyłącznie zdolnościami i pracowitością, a nie innymi przymiotami, wydaje złe owoce.

Tyle co do przyczyn wewnętrznych. Jeżeli zaś chodzi o wpływy zewnętrzne, to największą bolączką naszych stosunków jest niezdecydowane postawienie sprawy komunizmu w Polsce. Z jednej strony łepi się drobne rybki na podstawie starych ustaw, z drugiej zaś uznaje się przedstawicielstwo parlamentarne komunizmu, co jest oczywistą niekonsekwencją. Jeżeli komunizm jest uznany za zbrodnie przeciw państwu względnie ustrojowi państwa, to ten punkt widzenia powinien obowiązywać zawsze i wszędzie. Ustawa o ochronie Rzeczypospolitej przeciw komunizmowi i zniesienie przedstawicielstwa komunistycznego w Sejmie powinno być zadaniem najbliższych miesięcy. — Poza-tem Sejm powinien uchwalić ustawę zabraniającą wymiany skazanych za komunizm obywateli polskich.

Umożliwi to skuteczną walkę z zarazą, która toczy lekkomyślniejsze jednostki „złoty” warstw stolicy i zagraża całłości i niepodległości naszego państwa.

### UPADŁOŚĆ FIRMY „H. STEIN”.

Jedna z większych przedalni wigonjowych łódzkich „Henryk Stein” zwróciła się do sądu handlowego w Łodzi z prośbą ogłoszenia upadłości.

Decyzja oczekiwana jest w dniach najbliższych.

Postępowanie to tłumaczy m. in. firma niemożnością podjęcia całkowitej sumy assekuracyjnej z powodu nalożenia aresztu przez wierzycieli hipotecznych. (ak.)

## Krytyczna sytuacja w Marokku.

**Abd-el-Krim przełamał front sprzymierzonych. — Warunki pokojowe rządu francuskiego. — Ukryta gra wrogów Francji.**

Paryż, 8. 7. Sytuacja w Marokku jest bardzo poważna. Powtarzają się wyjątkowo ataki nieprzyjaciela w celu opanowania Tazy. Ataki te odparto wprawdzie zwycięsko, lecz operacjom towarzyszą wielkie trudności wskutek znacznej rozciągłości frontu.

Ażeby ulżyć w ciężkim zadaniu gen. Lyauthy, który musi prowadzić równocześnie z akcją bojową czynności administracyjne i dyplomatyczne, rząd francuski w porozumieniu z marszałkiem Fochem postanowił powierzyć naczelną dowództwo w Marokku generałowi, mającemu specjalne doświadczenie militarne na tere-

nie kolonialnym.

Dlatego też naczelnym dowódcą w Marokku został mianowany gen. Naulin, komendant 30 korpusu armji nadreńskiej. — Jednak nominalnym jego zwierzchnikiem będzie generał Lyauthy.

Paryż, 8. 7. — Z frontu wojennego w Marokko nadchodzą coraz bardziej alarmujące wiadomości.

Okazuje się, że Abd-el-Krim'owi udało się podburzyć nowe szczyty przeciwko Francji i Hiszpanji i że pod Fezem na odcinku Branas rzucił tak liczne siły, że przełamał front francuski i zdołał przedrzeć się na tyły armji. Podobnie przełama-

many został front francusko-hiszpański pod Thissa.

Wobec tych niepokojących wiadomości obradowała wczoraj nad sprawą marokańską francuska rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumergue'a. Na posiedzeniu ten premier i minister wojny Painlevé przedłożył prezydentowi do podpisania dekret o reorganizacji komendy wojsk walczących na froncie marokańskim.

Szczegóły tej reorganizacji nie przedostały się do wiadomości prasy, która przy puszcza jednak, iż gen. Lyauthy zostanie odwołany.

## Wybuch wulkanu w Kolumbji zniszczył całą połać kraju.

**Gorejąca lawa zamieniła kwitnące miasta w cmentarzyska.**

NOWY JORK. O katastrofie, jaka nawiedziła Kolumbię, nadchodzą groźne wstrząsające sycze ły:

Korespond. „United Press” opisuje w następujący sposób straszliwy wybuch wulkanu Monte Galerat: Była może godzina 8 wieczorem, gdy nagle opone niebieską przerznięty czarne chmury a w chwilę potem gwałtowne podziemne huki zwiastowały coś niesamowitego.

Nagle z jasnego nieba spadł ogniasty deszcz rozżarzonej lawy a z wnętr-

trza krateru buchać poczęły w górę potężne snopy ognia. Wrząca lawa pokryła w niedługim czasie całunem śmierci, kwitnące osiedla ludzkie skupione gęsto wokół zbocza ognistej góry.

Miasta Floryda i Lausante przedstawiają się w tej chwili, jako jedno wielkie cmentarzysko. Liczby ofiar w ludziach do tej pory nie można nawet w przybliżeniu ustalić. Akcja ratunkowa nie mogła niestety rozwinąć się należycie, a to z powodu powtarzających się nieustannie wybuchów.

W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że wulkan się uspakaja, wobec czego będzie można przystąpić do udzielenia pomocy nieszczęsnym ofiarom katastrofy i ustalić ogrom dokonanego zniszczenia.

Nowy Jork. Z Bogoty w Kolumbji donoszą, że miasto Mamicales liczące 65 tysięcy mieszkańców zostało przez pożar kompletnie zniszczone. Szkody wynoszą około 50 milionów dolarów. Bliższych szczegółów o wypadkach w ludziach brak.

## Kobiety i kury.

**Ciekawy wyrok sądu okręgowego w Zurychu.**

Inżynier H. jechał samochodem jedną z ulic Lucerny z przepiślową szybkością 18 km. na godzinę, gdy ujrzał przed sobą dwóch mężczyzn, rozmawiających na środku jezdni. Dał więc sygnał ostrzegawczy. Rozmawiający, zwróciwszy plecami do nadjeżdżającego samochodu, nie zwrócili na to najmniejszej uwagi i najspokojniej rozmawiali w dalszym ciągu. Powtórnym sygnałem nie wywarł też żadnego skutku. Inż. H. postanowił więc wyminąć stojących, zgodnie z przepisami lewą stroną ulicy. W tej samej jednak chwili mężczyźni rozbiegli się w dwie przeciwnie strony, jeden na prawo, drugi na lewo. Ten ostatni wpadł pod przejeżdżający samochód rozbiwszy sobie czaszkę o bruk, zmarł na miejscu. Kierownik samochodu nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż władze policyjne Lucerny stwierdziły, że zachował on wszelkie przepisy i nie ponosi żadnej winy.

Wszelako wdowa po zabitym wystąpiła z akcją cywilną przeciwko inż. H. o odszkodowanie. Stratę swą obliczyła ona z matematyczną ścisłością na sumę 85.915 Fr. Sąd okręgowy w Zurychu skargę odrzucił. W motywach wyroku znajdujemy ustęp następujący (prytaczam w dosłownym tłumaczeniu).

„Gdyby przed H. zamiast mężczyzn znajdowały się kobiety, to wówczas powinienby był on zatrzymać samochód, albowiem jest faktem znanym z doświadczenia, a wiadomym każdemu automobilistom, iż jest zgola nieobliczalnym, w jakim kierunku osobniki płci żeńskiej i kury poczną nagle uciekać od samochodu. W tym jednak wypadku H. miał do czynienia z mężczyznami, od których mógł oczekiwać bardziej rozsądnego zachowania się.

**PRZEZ LASY I BAGNA PRZEDZIERALI SIĘ DO POLSKI.**

Na pograniczu Wołynia, w miejscowości Storażewo, władze polskie zatrzymały grupę ludzi, wyglądających pół dziko, prawie nagich i wygłodzonych. Jak się okazało, była to rodzina profesora politechniki w Kijowie, Ryszkiewicz - Trochimowski, który postanowił za wszelką cenę wydostać się z piekła bolszewickiego. Uciekinierzy przedzierałi się przez bagna i lasy i przeszli granicę po największych bagnach. Wszyscy byli wyczerpani do ostateczności, tak, że władze polskie musiały się nimi zająć.

**SPOKOJNA PRZYSTAŃ W WIEZIENIU.**

W centralnym więzieniu w Gandawie, pędzi cichy i spokojny żywot nieśor więźniów belgijskich. Starzec ten liczy 75 lat. Skazany na dożywotnie więzienie spędził lat 50 w murach zamku gandawskiego. — Gdy mu proponowano amnestię i wyjście na wolność — odmówił. Nie ma już co robić na tym wolnym świecie — czułby się zupełnie obco i dziko za murami więzienia.

Więzień ten nie widział nigdy tramwaju elektrycznego ani samochodu i wie o ich istnieniu tylko z gazet.

### Radjo kącik

na 8 lipca.

Paryż. Z nadania wieży Eiffla. (Długość fali 2650 mtr.). Godz. 19 — 20 Koncert orkiestry.

Londyn. (Długość fali 365 mtr.). Godz. 21 — 23 Koncert trio i śpiewy solowe.

Wiedeń. (Długość fali 530 mtr.). Godz. 20 produkcje wokalnno-muzyczne; godz. 22 — muzyka do tańca.

Berlin. (Długość fali 505 mtr.). Godz. 20 m. 30 „Król Krause” — sztuka ludowa ze śpiewami.

**DALSZE SUKCESY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.**

Jak nas informuje tutejszy Związek Strzelecki, z okazji zakończenia kursu strzeleckiego dla instruktorów w Toruniu stowarzyszeń przysposobienia wojskowego odbyły się tam zawody strzeleckie, w których wzięło udział 41 zawodników.

Zwyciężył łodzianin M. Grabliś uzyskując 89 na 120 możliwych do zdobycia punktów.

Drugą nagrodę otrzymał Ignacy Siniak, trzecią zaś Syroń Różycki. Wszyscy ze Związku Strzeleckiego. (p)

## Dzisiejszy mecz Hakoah --- M. T. K.

**Sensacyjne spotkanie dwóch potentatów piłki nożnej**

Z Warszawy telefonują:

Niezwykle zainteresowanie, jakie wzbudził dzisiejszy mecz dwu mistrzów piłkarstwa kontynentalnego zmusza nas do podania szczegółów tego sensacyjnego spotkania. Drużyna wiedeńskiego Hakoahu przyjechała wczoraj do Warszawy.

W składzie jej znajduje się kilku internacjonalistów, jak Szwarz, Eisenhoffer, Fabian, Pollack i Guttman. Dwu obecnie najlepszych napastników austriackich prawy łącznik Häusler i prawoskrzydłowy Nemes, którzy w niedzielę ub. brali udział w spotkaniu Austria—Szwecja w Sztokholmie, natychmiast po meczu wyjechali do Warszawy, tak, że udział ich w meczu środkowym jest zapewniony.

M. T. K. po remisowych wynikach z Polonią czuje się nieswojo.

Drużyna węgierska, zwyciężona tournée po Niemczech, Szwajcarii i Polsce, oczekuje posiłków z Budapesztu, dokąd kierownik ekspedycji wysłał już kilka alarmujących depeesz.

Przyjazd dwu internacjonalistów, pomocnika Klebera i Nadlera jest pewny, a nie jest wykluczone, że przybędą również Orth i Jenny.

Hakoah wystąpi w swym najlepszym składzie następującym: Fabian, Wegner I — Schener; Polack — Guttman — Fried; Szwarz — Eisenhoffer — Grünwald — Häusler — Nemes. Natomiast w M. T. K. grać będą: Kropatschek; Szenkey I — Koscis; Nyul — Kleber — Nudler; Obus — Demko — Opata — Molnar — Szenkey II. Sędzią p. kpt. Loth. Początek gry o godzinie 6-ej.



# Bezrobotni w stolicy czerwonego terroru.

Stoją na ulicach Moskwy z narzędziami swej pracy i żebrzą.

Humorystyczne rozmowy polityków domowych.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w czerwcu 1925.

Wobec braku prasy nierządowej Moskwa zawsze jest pełna plotek, rozmów politycznych i dyskusyj na tematy zakazane... Jednym z ośrodków takich legalnych rozmów na nielegalne tematy są biura pracy...

Bezrobotnych jest w Moskwie ilość niezmierną.

Przy strukturze klasy robotniczej w Rosji, robociarz, który stracił pracę, po pewnym czasie poszukiwania i wałesania się, o ile nie staje się apaszem, przypomina sobie, że ma rodzimą wieś, z którą łąk czy inaczej jest związany i wraca na ziemię swoją lub cudzą, krewnych lub gminy.

Inteligencja ma tę drogę zamkniętą: wprowadzić ziemię należy do wszystkich, jak głosi konstytucja S. S. S. R., ale tylko do wszystkich chłopów. Zredukowany i bezrobotny inteligent najpierw wyprzeda odzież, później meble i naczynia, a wreszcie zostaje na ulicy.

Jeżeli jakiś urząd lub instytucja poszukuje robotnika — poprosi kancelistę do przepisywania papierów, od rana pod drzwiami jest tłoczny ogonek, który dzień w dzień ciągnie się przez korytarz i schody, aż na ulicę.

I tu właśnie foczą się te rozmowy i dyskusje, o których wspominałem na wstępie. Rozmowy te są niczem nieskrępowane, jakgdyby istniała całkowita wolność słowa.

Pewnego dnia obserwowałem tam taki obrazek. Ścisk jak zwykle. Panią w okienku przegląda kartkę bezrobotnego i spis ofert, kiwa głową przecząco — ktoś ironicznie dziękuje, ktoś inny — klnie, trzeci rzuca typowo rosyjskie słówko. — Na ławkach, na parapetach okien, na schodach siedzą przedstawiciele wszystkich byłych klas i obecnych zawodów, w porwanych marynarkach i paltach, w chłopskich sukmanach, w tolstoiwskim stroju z worków (to nasza ostatnia moda).

Okolo wyjścia foczą się rozmowa o faszyzmie. Jeden z bezrobotnych mówi:

— Podobno ci faszyści wprowadzają w Niemczech niewolnictwo, łapia na ulicy arkanem do kopalni. Gruszyn w komisji reponowym opowiadał a sam w Niemczech był.

— Ech — odpowiada inny — Iże ten Gruszyn, „faszyzma” objawiła się we Włoszech, a nie w Niemczech i faszyści pracują nie w niewolnictwie, a w „sekweryzacji”.

— A co to jest? — pyta trzeci.

— A to jest kiedy odbierają ziemie cerkiewne od mnichów i sprzedają tanio

## Przysmak marokański.

Ludzie jedzą niemal wszystko. Dla Chińczyków stęchłe jaja stanowią przysmak, na wyspie Jawie pasztet z mrówek przedstawia znakomitą potrawę dla smakoszy, a w Australji tuziemcy jadają placki z suszonych motyli, a różne gatunki gliny spożywane są na wyspie Lemnos, w Macedonii, w Sardynji i w Persji. Modne obecnie z powodu wojny Abd-el-Krima z Hiszpanją i Francją Marokko uważa za ulubioną potrawę szarańczę. Gotuje się ten przysmak tak: skrzydełka i łapki się odrywa i wyrzuca, resztę suszy się i rozciera na proszek, który miesza się z mąką, cukrem itd. i piecze na placek. Ma to być znakomite.

## 11 żołnierzy KOP porażonych od pioruna.

Z Nowogródka donoszą:

Onegdaj uderzył piorun w nowo wybudowaną strażnicę korpusu ochrony pogranicza w Józefinie, powiatu nowogrodzkiego. — Piorun uderzył w wieżę strażnicy, przyczem 11 u żołnierzy zostało porażonych. Wskutek natychmiastowej pomocy przez zakopanie porażonych do ziemi, wszyscy z wyjątkiem jednego mają się zupełnie dobrze.

Należy się zapytać, dlaczego strażnice nie są zaopatrzone w gromochrony?

—X—

bankierom francuskim. A Anglik bije po łbie ich głównego Mussolinę za to, że ziemię ojczystą sprzedaje.

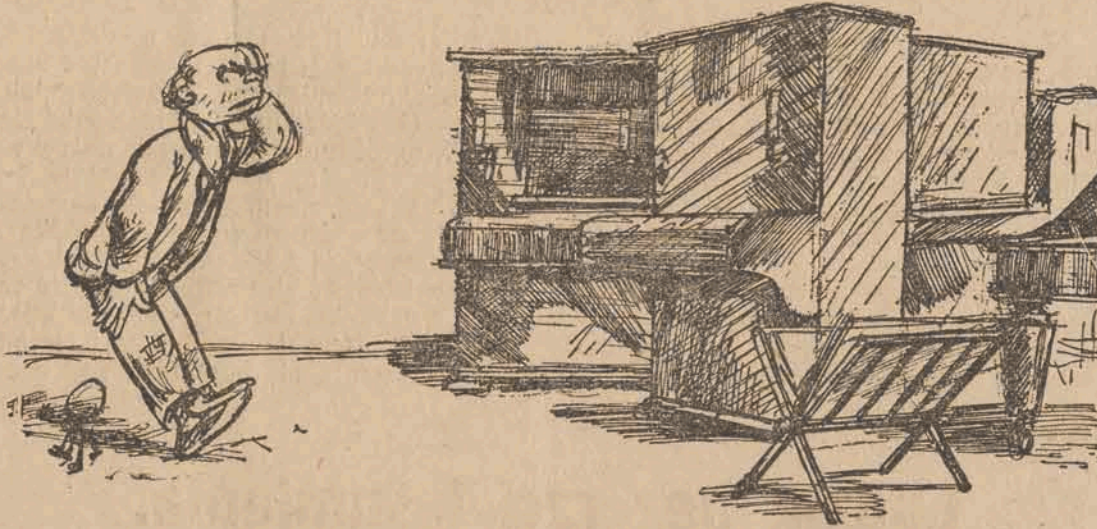
Takie to rozmowy prowadzą w biurze pracy stworzeni przez nowy ustrój ciemni politycy domowi. Rozmowa przeszła na Bułgarię. O wypadkach ostatnich w tem państwie zgromadzenie zdecydowało, że „partyjnych teraz wszędzie niszcza, może coś z tego wyjdzie...” „Swoich pobija, a

potem może i za naszych się wezma”, zakończył ktoś złośliwą konkluzją.

Czy to nastąpi, czy nie, nie wiem, ale za to widzimy coraz więcej bezrobotnych. Stoją na ulicach Moskwy z narzędziami swojej pracy, toporem, młotkiem lub piłą i żebrzą.

Tak oto pod znakiem sierpa i młota, schodzą do rzędu najostatniejszej biedoty wraz z częścią inteligencji.

## Pech złodziejski.



— A to trzeba mieć pecha! Wczoraj włamałem się do składu trumien, dziś do składu fortepianów.

## Czy od kąpieli parowych i sportu się chudnie?

Z początku tak, ale po należyтым odpoczynku wkrótce wraca normalna waga ciała.

Jeden z lekarzy niemieckich napisał świeży artykuł, w którym dowodzi, że błędne jest rozpowszechnione wśród ludzi przekonanie, iż kąpiele parowe, jak również sport przeciwdziałają zbytniemu utyciu. Lekarz ten oświadcza, że co się tyczy kąpieli parowych, to ludzie otyli tracą w nich tylko wodę, ale nie tłuszcz. Ponieważ ubytek wody jest tylko chwilowy, trwa często tylko kilka godzin, przeto dany osobnik wkrótce znów odzyskuje swą wagę. To jednak nie przeszkadza temu, iż otyłe pacjentki uczęszcz. latami całemi do kąpieli parowych, pocą się w nich prawie aż do utraty sił i każą się masować, nie tracąc jednak przez cały ten czas na wadze ani jednego kilograma. Znam — oświadczył lekarz — kobiety, które dziesiątkami lat używają celem schudnięcia kąpieli parowych i nic nie tracą na wadze. Same one dostrzegają wreszcie, że ta metoda nie pomaga.

Podobnie rzecz się ma ze sportem. Pod wyrazem sport rozumiemy tu zwykle ćwiczenia sportowe, ruch we wszelkiej formie jak spacery po równinie wspinanie się na góry, gra w football, tenis, pływanie, wiosłowanie, jeżdżenie konno, a wreszcie także fechtowanie się i boksowanie. — Naukowe badania stwierdziły, że silne wysiłki sportowe, jak wyścigi piesze, wyścigi wioślarskie i t. p. pociągają za sobą znaczną utratę wagi. Jeden z uczestników wyścigów pieszych, po biegu trwającym 70 minut, stracił 2 do 3 funty na wadze, pewien wiosłarz uczestniczący w wyścigach wioślarskich stracił jeszcze więcej, a pewien footballista, po grze trwającej 70 minut stracił nawet 4 funty wagi.

Wszystkie te ubytki wagi są spowodowane zmęczeniem i wycieńczeniem ciała, a po należyтым odpoczynku normalna waga ciała wkrótce wraca. Tylko zawodowi sportowcy uzyskują istotnie utratę wagi. Zwykle natomiast ćwiczenia amatorskie, nawet codzienne, nie wpływają prawie wcale na zmniejszenie wagi ciała.

Jakże często pacjentki mówią:

— Zajęta jestem całemi dniami przy go spodarstwie, od wczesnego rana do późnego wieczoru jestem na nogach, jem bardzo mało, a mimo to ciągle tyje.

Istotnie, praca domowa niema na otyłość żadnego wpływu, podobnie jak nie

mają go sport i ruch. Iż to osób, ile kolołów, jakby ulepionych z samego tłuszczu, spotyka się w górach, skapanych w pocie, z twarzą jak rak czerwona. Osoby te mówią sobie, że jakiś dobry przyjaciel lub lekarz zalecił im robienie wycieczek w góry, w nadziei, iż obniży to wagę ich ciała. Przepyszczenie — błędne. W czasie takich wycieczek rośnie gwałtownie apetyt, a wobec tego wyczerpujące wycieczki w góry kończą się — zwiększeniem wagi ciała.

Już słynny mistrz kuracji odtłuszczających, dr. Banting, zrobił doświadczenie z samym sobą. Używał on codziennie sportu wioślarskiego w ciężkiej łodzi i wyrobił sobie muskuły wiosłując, ale jednocześnie wzmógł się także bajecznie jego apetyt. Ponieważ apetytowi temu się poddawał, więc przybrał także na wadze. A któryż lekarz może żądać od swoich pacjentów, aby mając wilecy apetyt, wstrzy mywali się od jedzenia? Dlatego też dzisiaj kuracja odtłuszczająca opiera się na zupełnie przeciwnych zasadach. Lekarze zabraniają właśnie teraz zbytniego ruchu, pozwalają odbywać tylko małe spacery po równinie, co dla osób otyłych jest naturalnie o wiele przyjemniejsze, a dla ich zatłuszczonego serca bezpieczniejsze, aniżeli dawne forsowne spacery. Jeden ze specjalistów niemieckich w książce swej o wpływie chodzenia wspinania się na góry i t. p. na wymianę materji, na podstawie licznych doświadczeń udowodnił, iż spacery po równinie są najodpowiedniejsze dla organizmów osób otyłych, albowiem zachodzi tu ekonomja materji podlegającej przemianie. Żaden sport sam w sobie nie wpływa na schudnięcie, osiągnąć to można jedynie zachowaniem odpowiedniej diety. Dawne hasło dr. Epsteina: „Niema kuracji odtłuszczającej bez diety” potwierdzone zostało całkowicie przez najnowsze wyniki badań naukowych.

## Zgon wybitnego adwokata polskiego.

Z Wilna nadeszła wiadomość o śmierci Tadeusza Wróblewskiego jednego z najświetniejszych adwokatów w Polsce, który występował w latach 1900 i 1906 w szeregu procesów politycznych jako obrońca.

## O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Poznański” w ostrych słowach potępia strajk rolny, proklamowany przez PPS.

Strajk ogłoszony został przez PPS z powodu orzeczenia komisji rozjemczej z dnia 21 marca, które dzisiaj do prowadzi ZPP do groźenia strajkiem. Cóż to zmieniło się w zapatrywaniach przywódców NPR od wiosny. Dzisiaj PPS ogłasza strajk a ZPP przykładowie już zamierza iść w ogonku?

Stwierdzamy: W dzisiejszych zwłaszcza warunkach, kiedy poprawa naszego bilansu handlowego zależy prawie wyłącznie od dobrych żniw, kiedy Niemcy wytaczają nam wojnę celną, licząc właśnie na to, że stan naszego bilansu handlowego zmusi nas do ustępstw, groźnych w wynikach dla naszej gospodarki i polityki, urządzenie strajku rolnego jest wprost zbrodnią przeciwko państwu, i jako takie zostanie przyjęte przez opinię całego bez wyjątku społeczeństwa. Zależąc na strajku może tylko dwom czynnikom: Rzeszy Niemieckiej i Sowietom.

Żywiśmy nadzieję, że żywiły pafrjotyczne po obu stronach do tego nie dopuszczą, żywiemy zwłaszcza na dzieje, że kierownicy ZPP nie pójdą w ślepym ogonku PPS i zrozumieją, że są granice, których przekraczać nie można i nie wolno.

„Warszawianka” zastanawia się nad tem, dlaczego koło żydowskie w swych deklaracjach stwierdziło odrębność narodową żywołu żydowskiego w Polsce i zarzuciło tem samym wszelką myśl o asymilacji z ludnością polską oraz dlaczego państwo tę odrębność uznało.

Dlaczego uznanie tej odrębności narodowej żydowskiej przez państwo?

Mimo całą niezwykłość zjawiska tego w życiu państwowem świata dzisiejszego, trzeba je ocenić przede wszystkim bardzo trzeźwo, a miano wicie:

1. Odrębność narodowa żydowska jest u nas rzeczywistością conajmniej w tem znaczeniu, że taka czy inna ale niewątpliwa odrębność żydowska jest przez polityczne koła żydowskie, mające dzieć ogromną przewagę w kierownictwie ludności żydowskiej pojmowana i kształtowana jako odrębność narodowa.

2. społeczeństwo polskie nie widzi i nie wierzy, by około trzymilionowa bardzo odrębna ludność żydowska mogła stać się w dostrzegalnej przyszłości ludnością polską w narodowym znaczeniu, a skoro tak sądzi i to uznaje, nie może się dziwić, że zjawia się pojęcie narodowej odrębności żydowskiej.

Nie zmniejsza to wszystko niezwykłości zjawiska. Gdy ludność żydowska w innych krajach w Niemczech, Włoszech, Francji, Anglii, Ameryce, ba nawet Rosji, przynajmniej skwapliwie narodowość społeczeństw miejscowych, u nas państwowo wprowadzona zostaje narodowość żydowska. Jest to pierwsza tego rodzaju i w takim zakresie próba w życiu państw nowoczesnych.

„Goniec Krakowski” pisze o porozumieniu z żydami:

Bez wątpienia z antysemityzmu Polacy mogą się wyleczyć, ale środki lecznicze znajdują się całkowicie w rękach żydów. Polacy muszą w pierw przekonać się, że żydzi rzeczywiście pracują dla mocarstwowego stanowiska Polski. Poza granicami naszego kraju musi ustać solidarna antypolska propaganda żydowska, z kraju osławiony polski „Golus-Juth”, trudniący się nieuczciwem pośrednictwem i podbijaniem cen musi zniknąć a jego miejsce musi zastąpić uczciwy kupiec i przemysłowiec żydowski, siła twórcza w rozwoju naszego życia gospodarczego. Nasze żądania wobec żydów nie są wielkie, chcemy w nich widzieć równouprawnionych współobywateli, a nie obywateli mocarstwa anonimowego, którego nakazy czy żądania są dla żydów silniejsze niż prawa i ustawy polskie.

—X—



# Zaopatrzenie się w papier listowy!

W podróży zawsze przydać się może.

List z firmą pierwszorzędnego hotelu budzi przeważnie rozmaite uczucia.

„Czy mam zapakować papier listowy” jest jednym z pytań, które się stale spotyka przy pakowaniu rzeczy na wyjazd.

List, napisany w drodze, ma dla ludzi, piszących go większe znaczenie, niż list, pisany z domu, a są nawet tacy, którzy piszą listy natychmiast po zatrzymaniu się w hotelu i obowiązkowo piszą je na papierze z godłem hotelu, by wszyscy pozostali mogli naocznie przekonać się, jak wygodnie i elegancko mieszkali.

Listy takie mają specjalnie ważne znaczenie dla kupców, gdyż widok eleganckiego i drogiego hotelu rozszerza ich krew, choć z drugiej strony bojaźliwy sprzedawca może rozumować inaczej, a mianowicie, że człowiek, który nie płaci za pobrany towar, mieszka w najelegantszym hotelu, nie jest człowiekiem godnym zaufania.

Jednak kupców tego ostatniego rodzaju jest w dzisiejszych czasach coraz mniej i naogół list z firmą pierwszorzędnego ho-

telu robi imponujące wrażenie i nie pozwala wątpić w zdolność płatniczą danego człowieka.

Najlepiej jednak zabierać z sobą papier w drogę. Nikt już zapewne dziś nie zabiera tekturowego pudełka z arkusikami i ko-

perkami, ponieważ zajmuje ono za wiele miejsca, jednak płaskiej skórzanej teczki z papeterią nie powinno nigdy zabraknąć. Bardzo często zdarzają się wypadki w drodze, że trzeba napisać pilny list, a tu, jak na złość w hotelu niema papieru, a sklepy są zamknięte. Czasem znów, gdy się jest w małej miejscowości nie można dostać odpowiedniego papieru listowego, bo widać nie każdy chce korespondować na arkusikach z wyciśniętymi kwiatami lub parą gruchających gołąbków, na których ludność swojska pisze listy miłosne do swych ukochanych, będących na służbie w mieście. Bardzo ładnie wyglądają arkusiki listowe z wyciśniętymi monogramami a kobiety wymyślają tu coraz inne nowacje, jak litery w kształcie pisma klinowego lub chińskiego.

Nie należy jeszcze zapominać o jednym a mianowicie o widokówkach, które stanowią bardzo ładną i miłą pamiątkę.

M.

## Łódzcy bywalcy nie mają pieniędzy.

Wymowne orgje w Grand-ogródku.

Zdawałoby się, że Łódź przemysłowa przeżywa obecnie naprawdę katastrofalny wprost kryzys, że przyciśnięci podatkami kupcy i fabrykanci rzeczywiście uginają się pod brzemieniem ciężarów. Głosy narzekania płyną ze wszystkich stron, zdawałoby się mogło, że dawni milionerzy i miliardery umierają wprost z głodu.

Jednakże fakty przemawiają inaczej. Świadczy o tem choćby ogródek przy Grand-Hotelu. W nocy z soboty na niedzielę z temperamentem przygrywająca orkiestra w tym ogródku do godziny 6-ej (szóstej) rano nie pozwoliła mieszkańcom

Grand Hotelu i sąsiadującego z ogródkiem Savoy'u przed świtem znużyć oka.

Spasieni i spijaczeni przedstawiciele rozmaitych „uciśnionych” głośno zabawiają się w ogródku, by następnego dnia wylewać rzewne łzy nad ciężką sytuacją. Oni też są pośrednim powodem skandalicznych wprost cen w tym „ogródku”, gdzie za porcję (4 do 5 sztuk) młodych kar tofelków liczy się zł. 1,50, podczas gdy cena ich wynosi kilkanaście groszy za kilo!

Niechaj właściciele ogródka przy Grand Hotelu wezmą sobie powyższe pod uwagę.

sap.

## Genowefa i apetyczne wędlinki.

(x) Do XIV komisariatu p. p. sprowadzono Genowefę Rybak, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież wędlin dokonaną w sklepie Ławnickiej Bertę, Napiórkowskiego 57 i w sklepie Adama Kowalskiego, mieszczącym się na tejże ulicy. Bezdomną złodziejkę, po spisaniu odpowiedniego protokołu przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Poszkodowani poniesioną stratę obliczają na sumę kilkunastu złotych.

—:—

## Karp, Bukiet i przedza.

(w) Marceli Bukiet, współwłaściciel fabryki mieszczącej się przy ulicy 6-go Sierpnia 58, zameldował w VIII komisariacie p. p. o systematycznej kradzieży przedzy, dokonywanej przez pracownika fabryki niejakiego Janasa Karpa, zamieszkałego przy ulicy Zachodniej 66.

Pan Bukiet straty wyrządzone mu przez Karpa oblicza na sumę kilkuset złotych.

Cichym współnikiem pana Bukieta zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

—x—

## Ludzie bez czci i sumienia.

CIEŃE NOCY.

(x) Wczorajszej nocy z mieszkania Filipa Figury, zamieszkałego przy ulicy Dolno-Wschodniej 6 niewykryci dotąd sprawcy, po uprzednim wyjęciu szyby z okna, skradli garderobę i bieliznę, łącznej wartości przeszło 700 złotych.

Powiadomiony o kradzieży II komisariat p. p. wszczął energiczne dochodzenie.

NAUCZYCIEL TAŃCA OKRADZONY.

(x) Onegdaj do mieszkania Maurycego Henrykowskiego, zamieszkałego przy ul. Cegielnianej 57, dostali się nieznani złoczyńcy przy pomocy podrobionego klu-

—:—

cza i po splądrowaniu całego mieszkania skradli różne rzeczy ogólnej wartości sześćset złotych.

Odszukaniem sprawców kradzieży zajęł się V komisariat p. p.

KRADZIEŻ ROWERU.

(w) Gotchelfowi Wigdorowi, zamieszkałemu przy ulicy Konstanyńskiej 57 skradziono rower pozostawiony w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 91.

Odszukaniem pomysłowego „rowerzysty” zajęła się policja odnośnego komisariatu. Poszkodowany oblicza stratę na sumę stukilkudziesięciu złotych.



— Człowieku, dlaczego wy nie pracujecie?  
— Jako, a zaczepianie przechodniów na ulicy o datkę to nie praca?

## Miły krewny.

(x) Lipszczyk Dawid, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 56, zameldował policji o przywłaszczeniu dokonanej przez jego krewnego Leona Lipszczyka zamieszkałego tamże.

Leon przywłaszczył sobie powierzona mu przed kilku dniami kwotę 1000 złotych, z którą to sumą zbiegł w niewiadomym kierunku.

## Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodniej**

**Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy”**

Telefony 23 51 i 21 50.



MUDAIN.

## W noc księżycowej pełni.

Dzisiaj rano przy śniadaniu przywitała się ze mną pani de Berville w ten sam sposób, co zawsze. Czyżby naprawdę nie miała pojęcia o tem, co zaszło między nami tej nocy? Nieświadomość jej przejęła mnie zgroza. Spróbuję opowiedzieć wszystko po porządku.

Muszę zacząć od tego, w jaki sposób zaprzyjaźniłem się z panią de Berville, albowiem przyjaźń ta ma przyczynę osobliwą. W czasie wojny światowej walczył brat mój w Belgii. Ciężko rannego przeniesiono go do zamku de Berville w St. Etienne. Pani de Berville, będąca jedną z tych wspaniałych i pięknych istot, które nie mogą ukryć płomiennej krwi, tętniącej w ich żyłach, nie porzuciła mimo zawieruchy wojennej gniazda swych przodków.

Szpitala polowego na zamku St. Etienne brat mój nie opuścił już nigdy. Posłano mu w tym samym pokoju, w którym ja w tej chwili kreślę swe słowa... i w tymże samym pokoju zmarł po kilku tygodniach. W pewien czas po ukończeniu działań wojennych dowiedziałem się, że pani de Berville pielęgnowała go troskliwie aż do chwili, w której wydał ostatnie tchnienie. Odtąd datuje się nasza przyjaźń. Przyjąłem jej zaproszenie i teraz oto jestem gościem w zamku St. Etienne. Prócz mnie znajduje się tu belgijska para małżeńska i pewien Anglik. Muszę także nadmienić, że pan de Berville dwa lata przed wybuchem wojny zmarł w Cannes na ciężkie zapalenie płuc.

Aż do dnia wczorajszego nie wiedziałem, iż ulokowano mnie w pokoju, w którym brat mój zasnął na wieki. Czyżby pani de Berville uczyniła to z rozmysłem? Wczoraj wieczorem siedzieliśmy jak zwykle w salonie, zabawiając się grą w bridge'a. Nagle sir Gibbs, który nie biorąc udziału w grze, siedział w kącie, zastanowił się się wielką plachtą gazety, zawołał zgoła bez powodu: „Dzisiaj jest pełnia księżycowa!”

W tejże chwili zauważyłem, że ręce pani Berville, zazwyczaj spokojne i opalone, zacisnęły się kurczowo wkrąg trzymany kart.

Graliśmy jeszcze do godziny 11-ej i aż do tej chwili nie zaszło nic szczególnego. Gdy znalazłem się w swym pokoju, przy-

omniałem sobie tę drobną scenkę. Czytałem niejednokrotnie, że światło księżycowe ma wpływ szczególny na ludzi nerwowych i przeczułonych. Wyrzuciłem z okna: cały park w dole był błękitny i srebrny.

Ułożyłem się do snu. Wkrótce jednak zbudził mnie jakiś dziwny metaliczny dźwięk. Przestraszony podniosłem nieco głowę, by zobaczyć co się stało. W pierwszej chwili nie mogłem zobaczyć nic, gdy jednak wzrok mój padł na drzwi, zauważyłem, że klamka zwolna i niepewnie się opuszcza. Chciałem wyskoczyć i w tejże chwili — nie wiem dlaczego — ujrzałem znowu przed sobą scenę wieczorną w salonie i usłyszałem głos pani Brissand: — „Znowu nie będę mogła zasnąć!” I kiedy drzwi mego pokoju zaczęły się zwolna otwierać, pewien byłem, że ujrzę za chwilę panią Brissand. Miałem jednak stanąć na progu pani de Berville! Już miałem zamknąć drzwi, by spytać co się stało, gdy w drzwiach ujrzałem jej twarz, gdy w sali usłyszałem głos pani Brissand: — „Znowu nie będę mogła zasnąć!” I kiedy drzwi mego pokoju zaczęły się zwolna otwierać, pewien byłem, że ujrzę za chwilę panią Brissand. Miałem jednak stanąć na progu pani de Berville! Już miałem zamknąć drzwi, by spytać co się stało, gdy w drzwiach ujrzałem jej twarz, gdy w sali usłyszałem głos pani Brissand: — „Znowu nie będę mogła zasnąć!”

Przedziwnie pewnym lunatycznym krokiem przebyła pokój, odsunęła stary i otworzyła okno. Później podeszła do umywalki i słyszałem, jak lała wodę ze stojącego tam umywalki. Zimny pot wystąpił mi na czoło. Była to rzecz pewna, że pani de Berville znajdowała się w stanie nieprzytomności. Po kilku chwilach przystąpiła

pani de Berville do mego łóżka i położyła mi na czoło zimny wilgotny kompres, poczem chwyciła mnie za rękę.

Nagle — było to jak zimne tchnienie — nachyliła się pani de Berville nademną i wycisnęła długi pocałunek na mem czoło, przyczem usta jej cichutko szeptały imię mego brata. Natychmiast zrozumiałem wszystko.

I oto zaczęło się coś najbardziej osobliwego, co mnie, piszącego te słowa, pobudza do gniewu na siebie samego. Pani de Berville była tak porywająco piękna, że nie mogłem oprzeć się jej tkliwym, pełnym miłości pieszczołom, które przecież należały się nie mnie, jeno memu zmarłemu bratu. Jak bardzo musiała go kochać. — Wstydzi się poprostu, że ja, którym brata swego kochał nadewszystko, dopuściłem się tego... Czyż mogłem jednak budzić panią de Berville? Czy poznanie błędu i przerażenie nie pociągnęłyby za sobą skutków fatalnych?

Opuściła mnie z temi samymi szeroko i nieruchomo rozwartymi oczyma, z którymi przestąpiła próg mego pokoju.

Dzisiaj jeszcze, pod jakimkolwiek pozorem wyjadę. Nie powinna zauważyć, że ja — kocham.

Wyjechałem. Musiałem jednak przyrzec, że na początku roku przyszłego przyjadę znowu. I wiem, że to uczynię.

Thum. Ka.



**Kraterki sądowe.**



**Cacane dziewczynki i niedobrzy sąsiedzi.  
I tylko dlatego eksmisja?**

Pewnego dnia siedziałem sobie przy stoliku redakcyjnym i ściągać papierosa, wpatrywałem się w sufit, szukając natchnienia. Wreszcie zapadłem w słodką drzemkę, z której obudził mnie podniesiony i zdenerwowany głos kobiecy:

— Jakżeż to może być, żeby panowie pisali takie rzeczy i z porządnej kobiety robili prostytutkę! Ja jestem solidna dziewczyna, w żadne takie „coś” się nie wdaję i mężczyźni nie zaczepiam!

Aha! wpadłem, — zorientowałem się momentalnie, pewnie z jakiejś czcigodnej matrony i matki dzieciom zrobiłem czoře Koryntu! Trudno: errare humanum est! Ale redaktor zmyje mi głowę! I w samej rzeczy wpadł po chwili do pokoju mój władca.

— Panie Sza—wicz, co to ma znaczyć? Pan będziesz bzdury wypisywał w swych kraterkach, a później ludzie będą z gębą przychodzili do nas! Z krawcowej zrobiłeś pan prostytutkę! Musimy dać sprostowanie!

Daremnie usiłowałem się tłumaczyć. Ująłem przeto słuchawkę i zadzwoniłem do sądu. Rezultat rozmowy telefonicznej był dla mnie niekorzystny. Okazało się bowiem, że pokrzywdzona niewinność bynajmniej nie jest prostytutką, jeno „kobiecia lekkich obyczajów”. I nie rozumiem czemu redaktor nie puścił tego sprostowania!

Nie będą przeto miały do mnie pretenzji panna Zofia Lewon i Teofila Mac, że je określiłem ogólnie, jako „wesole dziewczynki”. W tem bowiem określeniu mieści się wszystko. Któż z nas nie lubi wesółych dziewczyn? (Myślę o takich, które są na prawdę wesole). Innego natomiast zdania był pan Wilhelm Hau, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 5, ile że jest już w wieku podeszłym, a zresztą panny Zosia i Tercia były jego lokatorkami. Jakże zaś są stosunki wzajemne właścicieli domów i lokatorów wiemy wszyscy doskonale...

Panny Zosia i Tercia lubiły się bawić. Były to bowiem, jak się rzekło powyżej, dziewczynki wesole. Cóż więc w tem zdrożnego? Że zapraszały do siebie mężczyzn? A kogo miały zapraszać? Kobiety? Przecież żadna z nich nie zdradzała skłonności do miłości lesbijskiej. Że wespół z niejaką Zielińską urządały wesole libacje? A jakie mają być libacje, smutne, ponure, jak pogrzebowe stypy?

Trudno, jak zabawa, to zabawa. Z tem się każdy zgodzi. Podobno były krzyki, śpiewy, tłuczenie szyb, butelek. Kłamstwo słowo daje! Pewnie, że gdy się ludzie bawia, to śpiewają! A że butelka spadła z okna i potłukła się... to też się może zdarzyć w każdym porządnym domu.

Mój Boże! Sąsiedzi nie mogli przez te hałasy spać po nocach! Też delikatni ludzie mieszkają na tej Młynarskiej! Jeśli ich i pana Haa razily miłe chórálne produkcje treści nieco frywolnej, to mogli sobie uszy pozatykać watą, albo zgola na łeb naciągnąć pierzynę. I tylko dla tego tłumnie zgłosili się w dniu onegdajszym do sądu pokoju 6 okręgu, by zeznaniami swemi popierać pana Haa w jego żądaniu wyeksmiowania panien Zochny i Terci? Pewnie, że wszystkie babska i dziadygi działały powodowane jedynie zazdrością, kłóty ich bowiem w oczy młodość, uroda, temperament i powodzenie rozkosznych dziewczeczek. Tak już jest na świecie! Był jeszcze jeden ważki nader powód przytaczany przez pana Haa, ale wole go przemilczeć. A zresztą... Podobno, że panny Tercia, Zosia... e, kiedy się wstydzi!

Stanowczo niema sprawiedliwości na świecie. Pomimo cesarza i wdzięku, jakie rozaczały dokoła Tercia i Zosia sędzia... wydał decyzję wyeksmiowania ich wraz z sublokatorką Zielińską.

Sza—wicz.

**Jeziro na podłodze.**

**Szyfowa praca lokatorki pewnego domu.**

(w) W domu przy ulicy Rzgowskiej 73, zajmuje skromne mieszkanie na poddaszu pani Józefa Stańczyk.

I byłaby zadowolona ze swego „locum” gdyby nie zepsuty dach wskutek czego mieszkanie pani Stańczyk w razie deszczu przedstawiało istne jeziro.

Pani Józefa kilkakrotnie zwracała się do właściciela domu, Władysława Marczewskiego, z prośbą aby tenże naprawił dach, na co jednak nie otrzymywała żadnej odpowiedzi.

Przed kilku dniami p. S. nie mogąc znieść takiego stanu rzeczy, bowiem kilkunastodniowe deszcze dały się jej bardzo we znaki, wystarała się o zezwolenie i kosztowny w każdym porządnym domu.

groszy, kazała dach nad mieszkaniem naprawić.

Nie podobało się to jednak kamienicznikowi, który wziąwszy sobie do pomocy swych synów, porabiał naprawioną część dachu i zrzucił ją na ziemię.

Zrozpaczona takim przebiegiem sprawy biedna pani S. udała się do XIII komisariatu p. p., gdzie ze łzami w oczach opowiedziała dyżurnemu przodownikowi o całym zajściu.

Po spisaniu odpowiedniego protokołu, przesłano go władzom sądowym, w celu przykładowego ukarania niesumienego kamienicznika.

Biedna pani S. pozbawiona dachu nad głową, zdana jest na łaskę i niełaskę zmiennej obecnej aury.

**Dzień w Łodzi.**



**Z wiatrem w zawody.**

(w) Salomon Szpryngiel, mieszkaniec Ozorkowa, wybrał się wozem do Łodzi. Na szosie tuż pod Łodzią, Salomonowi zestrąszył się koń i zaczął ponosić.

Szpryngiel zajęty powstrzymaniem ponoszącego konia wpadł pod koła wozu, odnosząc połamanie żeber.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia, odwiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Józefa w stanie groźnym.

**Zwyrodniałe homo.**

(x) Rozenberg Mendel, zamieszkały przy ulicy Południowej 16, doprowadził do V komisariatu p. p. Suchodolskiego Stanisława, dozorcę domu przy ulicy Nowomiejskiej 16.

Suchodolski będąc w posesji przy ulicy Południowej 16, wciągnął do ustępu 13-letnią siostrę Rozenberga — Esterę, usiłując dokonać na niej gwałtu, co jednak w samą porę zauważył Rozenberg i zwyrodniałego osobnika przy pomocy przechodzącego posterunkowego oddał w ręce policji.

Suchodolskiego po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

**Patron pijaków.**

(w) Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Władysława Lisa, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 261 za stawienie oporu funkcjonariuszowi p. p. i przeszkadzanie przy odprowadzeniu do komisariatu pijanego osobnika.

**Ludzie! Gdzie wasze dowody?**

(w) Onegdaj do XIV komisariatu p. p. sprowadzono Andrzeja Antczaka, bez stałego miejsca zamieszkania i dowodów osobistych za waleśanie się nocą po ulicach miasta.

Antczaka zatrzymano do czasu sprawdzenia tożsamości.

(u) Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Libermana Mojżesza, zamieszkałego przy ulicy Północnej 10, oraz Huma Milicha, Nowo-Zarzewska 18, za bezcelowe waleśanie się po ulicach bez dowodów osobistych.

**Kolporterzy fałszywych banknotów.**

(x) Do V komisariatu p. p. sprowadzono Szlamę Pinczowskiego, zamieszkałego przy ulicy Wolborskiej 28, za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego banknotu 5-złotowego.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Pinczewskiego zwolniono, sprawę zaś skierowano do sądu.

(x) Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Ignacego Grzybowskiego za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywej 5-złotówki w Kasie Miejskiej przy Placu Wolności 14.

44)



chali przed hotel, gdzie ich oczekiwała niespokojna księżna.

— To nieznosna burza. Myśmy akurat nie zdążyli przyjechać, nim burza rozszalała, ale biedna Olga i twój angielski przyjaciel mieli takiego samego pecha, jak wy oboje. Pomyślcie sobie, — musieli szukać schronienia w sąsiedniej wsi w nędznej szopie na sianie przy krowach. To była niezbyt przyjemna wyprawa dla was czworga.

Grisza musiał szybko się odwrócić, aby ukryć przed spojrzeniem wszystkich uśmiech, którego nie mógł powstrzymać.

Nikt jednak nie zrobił żadnej złośliwej uwagi; przeciwnie, wszyscy żalowali Tamary i Olgi i pocieszali je z powodu nie przyjemnego wypadku. Tylko Valonne nie mógł się powstrzymać od ironicznej kondolencji, ale nikt mu nie wtórował, ani nawet nie zwrócił uwagi na jego powiedzenie.

Ale nawet to przyjazne przyjęcie nie mogło przywrócić Tamarze jej utraconej równowagi.

— Boję się, żeś się porządnie przeziębiła, moje dziecko — rzekła księżna.

Wobec tego, że już poprzedniego wieczora nie zużytkowały zamówionych miejsc sypialnych w pociągu, musiały teraz zaczekać do następnego dnia. Księżna kazała Tamarze pójść do łóżka, reszta zaś towarzystwa zasiadła do bridge'a przy przygotowanych już przedtem stolikach.

— Ta burza była rzeczywiście zajmująca — rzekł później podczas gry lord Courtray do Grisy. — Nieprawda? Zapew-

niam pana, że nigdy mi zapach krów i sia na nie wydawał się takim przyjemnym, jak wczoraj.

Na górze w swoim pokoju hotelowym tkala Tamara w łóżku, aż z placu zapadła w głęboki sen.

**ROZDZIAŁ XIX.**

Podróż powrotna do Petersburga była dla Tamary jakby snem... beznadziejnym, obojędnym snem. Wysilała się, aby być naporóż przynajmniej wesolą, lecz jej blada twarz, która chorobliwie zeszczuła, zaniepokoiła jej matkę chrześną.

Grisza pożegnał ich na dworcu w Moskwie, musiał bowiem wracać do Miłasława, aby poczynić przygotowania do obiecanego polowania na niedźwiedzie. Do stolicy miał wrócić dopiero za tydzień. Miało to wypaść na wtorek, zaś w srode wieczorem miała Tamara opuścić Rosję i udać się z powrotem do swej ojczyzny.

Grisza pocałował na pożegnanie z głębokim szacunkiem jej rękę i pozostał na peronie, dopóki pociąg nie znikł na zakręcie. Tamara, która mimowoli wyglądneła przez okno, widziała zdala jego wysmukłą postać, stojącą nieruchomo; długo jeszcze prześladowały ją jego smutne oczy.

Gdy przyjechały wieczorem do pałacu Ardaczewych, księżna posłała natychmiast po lekarza.

— Pani Loraine jest przeziębiona, — rzekł lekarz — poza tem zdaje się uległa jakimś silnemu wstrząsowi nerwowemu. Pani musi ją przetrzymać w łóżku w ciągu kilku dni, a potem starać się ją rozzerwać w jakikolwiek sposób.

Księżna łamała sobie głowę nad tem, gdzie Tamarę mógł dotknąć wstrząs nerwowy. Co się stało? Czy przestraszyła ją powodu burzy śnieżnej mógł spowodować wstrząs nerwowy?

Tymczasem Tamara leżała w łóżku, nie mogąc się ruszyć; ścisłała tylko od czasu do czasu swe pięści z rozpacz, gdy przypominała sobie jakiś szczegół ze swych przeżyć. Najstraszniejszym dla niej było wspomnienie Mary Gibson i jej losu. Coby było, gdyby i ona miała z powodu skutków tego, co się stało, pójść tą samą drogą...

Nie! Och, nie! — zawołała głośno, sama o tem nie wiedząc. Księżna, która w tej samej chwili weszła do pokoju, była jej stanem naprawdę zaniepokojona.

Od tej chwili w głowie Tamary utrwała się ta myśl, która jej ani na chwilę nie opuszczała. Ale jej silna wola i jej wychowanie przysły jej na pomoc. Nie chciała dłużej pozostać w łóżku i odgrywać roli chorej; postanowiła wstać i zejść do salonu na herbatę. Chciała sztucznie wesolą zamaskować to, co się działo w jej duszy, aby nie dawać powodu do plotek albo współczucia. Kazała pokojówce podać sobie najpiękniejszą suknię i niedługo potem zjawiała się w salonie, witana radośnie przez całe towarzystwo. Wszyscy żartowali z jej przygody, tylko Steffen Strong nie przyłączył się do chóru ogólnej wesolności; zauważył jej dziwnie gorączkowy i niespokojny wyraz oczu, oraz chorobliwy rumieniec, który zabarwiał jej lica.





## Święto sportowe harcerzy w Pabjanicach.

Ofiarność P. T. C.

### Energja sportowa p. Cz. Rembowski.

Pionier i propagator lekkiej atletyki na naszym gruncie, popularny w sferach sportowych p. Rębowski nie ominął też, w swej pracy propagandystycznej, harcerstwa. Z okazji zlotu chorągwi łódzkiej odbyły się też zawody lekkoatletyczne, będące jednym z najpoważniejszych punktów samego zlotu.

Zawody odbyte w miejskich warunkach terenowych na boisku K. T. C. dały naogół wyniki, zadawalające. Nadmienić należy, iż tak skoczni jak i tory urządzone zostały w przeddzień zawodów przez harcerzy pod kierownictwem p. Rębowskiego.

Techniczne wyniki zawodów są następujące:

Bieg 100 metr: Zwycięzca Kozłowski w czasie 11,5 sek. Czas bardzo dobry, uzyskany jednakże dzięki spadziści terenu, Kozłowski jest obecnie w biegu na 100 metr. bezkonkurencyjny.

Rzut dyskiem: I. Sas 31,01; II. Rębowski 30,35;

Rzut oszczepem: I. Rębowski 35,09; II. Kozłowski 34,20.

Pchnięcie kulą: I. Sas 9,41; II. Rębowski 8,83.

Skok w dal: I. Maciaszczyk 5,83 II. Sas 5,57.

Skok wzwyż: I. Maciaszczyk 160 cm; II Rębowski 155 cm.

Bieg na przelaj na przestrzeni 2500 metr. odbył się w obozie, dając zwycięstwo Staroście w czasie 7 m. 43 sek.

Na czoło zawodników wysunął się Rębowski, mistrz Polski w pięcioboju, który zajął jedno pierwsze i trzy drugie miejsca — Rębowski to lekko atleta ale-round typowy bojowiec, nieustępujący jednakże naszym zawodnikom w poszczególnych punktach. Również i

w poszczególnych konkurencjach osiąga on wcale ładne jak na nasze stosunki wyniki. Do tych bezwzględnie zaliczyć należy wynik osiągnięty w skoku w wyż t. z. 155 cm. Wzbudza on pozatem podziw swą muskularną budową ciała.

Drugim wszechstronnym zawodnikiem jest Sas, który niedawno startuje w zawodach. Jego specjalnością są dysk i kula, choć też i w skoku w dal osiągnął on wcale ładny wynik. Sas jest znakomitym materiałem na pięciobojowca. Po pilnym treningu, który jest nieodzowny, będzie on zapewne groźnym konkurentem Rębowskiego.

Najlepszy nasz skoczek Maciaszczyk zajął i tym razem oba pierwsze miejsca. Wysokość 160 cm. uważać należy za bardzo dobrą.

W skoku w dal dochodzi on już do sześciu metrów, które nawet na treningach przekracza.

Kozłowski jest obecnie bezkonkurencyjny w setce. Również w oszczepie osiągnął on ładny wynik.

Pozostali startujący ustępowali dość poważnie zwycięzcom. Wykazali oni jednak, iż są doskonałym materiałem na lekkoatletów. Potrzebny im jest obecnie trening pod okiem fachowca, co zresztą nie zaszkodziłoby i czołowym zawodnikom.

Organizacja zawodów nadzwyczaj sprężysta. Zawody powyższe przyczyniły się w wielkiej mierze do popularyzacji idei sportu w Pabjanicach.

Publiczność, zachęconej wołnym wstępem, sporo. Przyglądała się ona zawodom z wielkiem zainteresowaniem.

Podkreślić należy stanowisko P. T. C. które, rozumiejąc znaczenie zawodów, udzieliło bezinteresownie boiska. Sz.

—:s:—

## Lekkoatletyczne mistrzostwa pań.

### Program i warunki zawodów.

Sport zdobywa sobie szturmem prawo obywatelstwa wśród płci pięknej. Szczególnie lekka atletyka jest już obecnie masowo uprawiana przez nasze panie.

Wyniki naszych „sport-women” są więc zbliżone do wyczynów europejskich aniżeli wyniki mężczyźni. Sam fakt ustanowienia przez p. Konopacką z warszawskiego A. Z. S. rekordu światowego w rzucie dyskiem jest tego dostatecznym dowodem.

Nasze władze sportowe odnoszą się do sportu kobiecego, podobnie zresztą jak i kluby, nadzwyczaj przychylnie. Ostatnim wyrazem tego jest ogłoszenie mistrzostwa Polski, które odbędzie się w dniach 17 i 18 b. m., to znaczy w piątek i sobotę przyszłego tygodnia, na boisku w parku Sobieskiego w Warszawie.

Program zawodów obejmuje następujące punkty:

Biegi: 60, 100, 250 m., 65 m przez płotki, bieg rozstawny 4x75 m.

Skoki: w wyż i w dal w rozbiegu.

Rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą.

Dysk wagi 1 kg., oszczep 600 gr., kula zaś 3 kg. 628 gr.

Zawody odbędą się na bieżni młowej długości 439,25 m Dwie proste po 95 m. dwie krzywe po 125 m.

Dla uzyskania tytułu mistrzyni Polski

muszą w danej konkurencji uczestniczyć zawodniczki przynajmniej 3-ch klubów, a to na zasadzie regulaminu P. Z. L. A. § 12, pkt. 8. W razie, gdyby na starcie stawiły się tylko dwie zawodniczki dana konkurencja nie odbędzie się.

Nagrody są następujące: przy czterech startujących pierwsza uzyskuje żeton i dyplom, w razie zdobycia mistrzostwa. Druga żeton. Trzecia — zaświadczenie.

Zapisy przyjmuje do dnia 12 b. m. sekretariat P. Z. L. A. w Warszawie, przy czym zaznaczyć warto, iż późniejsze zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Wpisowe wynosi 1 zł. od zawodniczki i konkurencji, dwa złote zaś od drużyny w biegu rozstawnym.

\* \* \*

Na powyższe zwracamy uwagę zarządowi Ł. K. S., który powinien wysłać do Warszawy kilka zawodniczek, które by znów zadokumentowały, iż w Łodzi pracuje się nad lekką atletyką. Nauczają się przytem wielu rzeczy. Koszta dwudniowego pobytu w Warszawie choćby czterech zawodniczek są minimalne (w stosunku do wydatków footballistów). Na ten „luksus” powinniśmy sobie stanowczo pozwolić. Nie zwlekajcie panowie ze zgłoszeniami. Czas naglił (h)

## Pustki u nas — tłumy na Zachodzie.

### Lekkoatletyka jako zbiornik emocji sportowej

#### Odrobinę zrozumienia, a zyski pewne.

Najpopularniejszą gałęzią sportu jest nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce piłka nożna i kolarstwo. Przeważnie tylko temi widowiskami obdarzają łodzian nasi organizatorzy. A przecież nasze kluby sportowe jak np. ŁKS., Union, Hasmonea i inne prócz sekcji piłki nożnej posiadają jeszcze sekcje lekkoatletyczne, z działalnością których nawet zapoznać nie możemy szerszego ogółu publiczności z tej przyczyny, że nie występuje na arenie sportu łódzkiego. Dotychczas zawody lekkoatletyczne były zawsze dodatkiem do większej imprezy sportowej, a najczęściej piłki nożnej. Samo przeprowadzenie ich pod względem urozmaicenia programu przedstawiało wiele do życzenia.

Organizatorzy imprez lekkoatletycznych winni pamiętać o tem, że większość publiczności poza czysto sportową stroną zawodów obchodzi jeszcze strona widowiskowa, w jaką one zostały ujęte. Nudy, panujące wszechwładnie do tej pory na takich zawodach, wpływały nader ujemnie na frekwencje.

Gdyby próby zaradzenia złu zawiodły i gdyby objawy te były powszechnym zjawiskiem, trzeba by zacząć traktować tę piękną i niezbędną gałąź sportu jako wybitnie deficytową. Tymczasem we Francji, Finlandji lub Szwecji na zawodach lek-

koatletycznych ustanawia się rekordy frekwencji publiczności, a ostatnie zawody w Ameryce z Nurmim dały dochody, równające się zyskom Dempseyowskich meczów bokserskich.

Niechże raz kluby nasze uwierzą, że na należycie postawionych zawodach lekkoatletycznych osiągną o wiele więcej emocji sportowych, niż na rzadko kiedy udającym się sportowo meczu piłkarskim.

Ostatnio zorganizowane przez A. Z. S. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne były pewnym krokiem, uczynionym w tym kierunku. Prasa sportowa i codzienna przyjęła ich stronę organizacyjną z uznaniem, takie same stanowisko zajęła i publiczność, która w drugim dniu zawodów stawiła się jaknajliczniej. Niechby to posłużyło za dobry przykład dla sekcji lekkoatletycznych naszych klubów i zbudziło je z dotychczasowej martwoty.

Starannie ułożonym programem zaimponują szerszej masie publiczności tym najpiękniejszym sportem, a ręczymy że powolne tempo, w jakim posuwa się dzisiaj propaganda tej gałęzi sportowej ożywi się napewno. Publiczność nasza widząc dobrą organizację i możliwość nasycenia się zdrową rozrywką, na zawody takie, jak urządzono niedawno w stolicy stawi się niezawodnie.





# Życie ekonomiczne.

## Hamulec eksportu.

### Brak normalizacji produkcji.

Jednym z dotychczasowych hamulców, które w wielu wypadkach utrudniają zarówno korzystny zbyć naszej produkcji na rynku krajowym, jak i wywóz jej zagranicę, jest ogromne rozproszkowanie tej produkcji pod względem jakościowym.

Dotyczy to zwłaszcza produkcji rolnej. Niepodobna, a w każdym razie niezmiernie jest trudno zebrać na rynku naszym większą partję towaru jednolitej jakości. Każdy wytwórca dąży do osiągnięcia jaknajlepszych indywidualnych wyników, nieskoordynowanych zupełnie z produkcją swej okolicy. Jestto gospodarka dorywcza, bezplanowa i powoduje w rezultacie nieraz rozczarowania najlepszych naszych gospodarzy. Często słyszymy skargi na niemożność ułokowania małej partji wyborów owoców lub pewnych ziemiopłodów i na niskie ceny, uzyskiwane z trudem za różne produkty naszego gospodarstwa wiejskiego.

A przyczyną leży właśnie w tem, że wielki handel krajowy, a zwłaszcza eksport, poszukują i mogą korzystnie zbywać tylko duże partje absolutnie jednolitego towaru, odpowiadającego pewnym standardowym wymaganiom. Rozbieżność zaś naszej produkcji, brak zmysłu handlowego u pewnych kategorii naszych producentów i ich niechęć do poddawania swej pracy pewnym normom, powodują ogromne nieraz trudności dla handlu hurtownego wysortowania znaczniejszej ilości towaru mniej więcej jednakowej marki. Stąd też poważne odsetki naszej produkcji nie są zdolne wejść na wielki rynek i marnują swą wartość sprzedawane z musu dorywczo po niskich cenach.

Nadto, ten brak organizacji wytwórczej powoduje również częste nadużycia, dyskredytujące solidność naszego rynku. Weźmy np. handel zbożem. Warunkiem korzystnego zbytu, zwłaszcza zagranicą, jest, aby wystawione na sprzedaż większe partje odpowiadały pewnym warunkom czystości i pewnej wadze. Ponieważ brak naogół w kraju instalacji oczyszczających i sortujących (elewatorów), więc niektórzy kupcy nasi osiągają wagę zboża przez do mieszki różnych gatunków, a nawet do mieszki zanieczyszczające. W ten sposób uzyskuje się sztucznie przepisaną wagę, ale towar nie odpowiada oczywiście żądanym warunkom.

Reforma jest kwestją tembardziej piekącą, że wobec wyczerpania finansowego naszego rynku i wysokich kosztów naszej produkcji wogóle, handel wewnętrzny i eksport polski i tak z ciężkimi walcząc muszą trudności, które przynajmniej pod pewnym względem technicznym, będącym w naszej mocy, należałoby usunąć. Reforma zaś w dwóch przedewszystkiem winna iść kierunkach. Z jednej strony, organizacja okręgowa celem racjonalnej normalizacji produkcji, ułatwiającej gromadzenie dużych partji jednolitego towaru. Z drugiej strony zaś zakładanie w kraju, zwłaszcza w odpowiednich punktach węzłowych komunikacji kolejowej lub wodnej, zakładów sortowniczych i oczyszczających, z których zarówno fabryki krajowe, jak handel hurtowy i eksport mogłyby czerpać znaczniejsze ilości towaru gwarantowanej jakości.

### O strajku rolnym w Wielkopolsce i na Pomorzu — rozstrzygnie „plebiscyt”.

Z Poznania donoszą: Sprawa strajku rolnego w województwie poznańskim i na Pomorzu, zapowiedzianego na czas żniw, rozstrzygnięta zostanie stanowczo w najbliższą niedzielę 12 b. m.

W dniu tym mianowicie odbędzie się na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego „plebiscyt”, zarządzony przez Zjednoczenie Związku Polskiego wśród robotników rolnych, którzy mają się wypowiedzieć w tej sprawie.

Praktyczny i bezpośredni zysk z tego rodzaju organizacji jest tak oczywisty, że nie wymaga chyba bliższej argumentacji. Jest to, zresztą, system, stosowany od dawna we wszystkich państwach o nieco wyższej kulturze gospodarczej, a nawet w krajach o prymitywniejszej gospodarce. Zastosowanie go u nas otworzy od razu

szersze wrota dla zbytu, sprowadzając wielką ulgę na rynku i podnosząc wartość produkcji każdego poszczególnego gospodarstwa.

Inwestycje, uczynione w tym kierunku, opłacą się z pewnością lepiej i doraźniej, niż w wielu innych. Dr. J. B.

—:s:—

## Zapasy złota w Rosji.

Zapasy złota Banku Państwa w Rosji wyniosły, według oświadczeń komisarza finansów Sokolnikowa, w dn. 1 października 1924 r. — 239 milj. rubli, a w dn. 1 maja 1925 r. 245 milj. rubli. Większa część złotej rezerwy znajduje się w Moskwie, reszta zagranicą, przeważnie w Niemczech i Francji.

P. Sokolnikow wyraził zdanie, iż dla utrzymania kursu waluty rosyjskiej koniecznym jest zwiększanie wydobycia złota.

W latach od 1912 do 1916 r. wydobywano w Rosji średnio 8296 pudów złota (pud — 16,38 kg.). W r. 1917 produkcja spadła do 1885 pudów, a potem w r. 1921 obniżyła się katastrofalnie do 85 pudów.

Program bieżącego roku gospodarczego (1924-1925) przewiduje wydobycie 1.800 pudów złota to jest tej samej ilości co w r. 1917.

—:s:—

## Nasz wywóz i przywóz.

### W przywozie wzrósł import artykułów pierwszej potrzeby.

Wywóz nasz spadł w stosunku do pierwszych czterech miesięcy r. ub. z 443.975 tys. zł. na 420.574 tys. zł. O spadku tym zdecydowała zniżka cen węgla, za który uzyskaliśmy w tym czasie w r. ubiegłym 112 milionów, w obecnym zaś 54 miliony, podczas gdy wywieziona ilość obniżyła się z 3.531 tys. tonn na 3.146 tys. tonn.

Wywóz polski wzmożł się natomiast znacznie w dziedzinie przemysłu drzewnego oraz produktów małych i średnich gospodarstw rolnych (trzoda, mięso, jaja). Gdy wartość jednej tonny towaru poza węglem wynosiła w r. ub. 192 zł., wartość tonny obecnie wynosi 239 zł. Wywozimy więc bardziej wyrobione produkty. Wartość importowanej tonny wynosi zaś 532 złote.

Pod tym względem nie dorównujemy zagranicy.

Według ostatnich urzędowych cyfr wywozu i przywozu naszego w okresie od dnia 1 stycznia do 30 kwietnia r. b. przywieźliśmy towarów z zagranicy za 692.733 tys. zł.; wywieźliśmy zaś za 420.574 tys. zł. Różnica bilansu in minus wynosi 272.159 tys. zł.

W przywozie wzrósł ogromnie import artykułów żywności pierwszej potrzeby. Wzrost ten wyraża się cyfrą: 97.559 tys. zł. Wszelkiego rodzaju artykułów przędzalnianych i ubrania sprowadziliśmy więcej niż w roku ubiegłym o 32.811 tys. zł., a resztę sprowadziliśmy znaczną ilość maszyn, oraz surowca. To wszystko wpłynęło na fakt, iż przywóz wzrósł w stosunku do roku ubiegłego z 452.693 tys. zł. na wyżej podaną cyfrę.

—:s:—

## Stanowisko Czechosłowacji wobec zatargu gospodarczego polsko-niemieckiego.

W związku z zastrzeżeniem się stosunków gospodarczych i obustronnych zakazów częściowego importu w sferach gospodarczych Czechosłowacji panuje wielkie zadowolenie. Liczą się bowiem z wzmocnieniem eksportu do Polski. Dla Polski byłoby rzeczą również korzystną, większe zróżniczkowanie źródeł wywozu i

przywozu. Należy się spodziewać, że zaciśnienie stosunków gospodarczych z Czechosłowacją i innymi państwami przemysłowymi będzie się stale posuwać naprzód w miarę tego, jak konieczności będą do tego zmuszały Polskę wobec ciągle istniejącego jeszcze zatargu z Niemcami.

## Gospodarcze zbliżenie polsko-włoskie

### Delegaci przyrzekli udział Włoch w Targach Wschodn.

Z inicjatywy poselstwa polskiego odbył się szereg konferencji z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Ekonomii Narodowej, Zw. Izby Handlowych, Izby Rzymskiej i prowincjonalnych, celem ożywienia wzajemnych stosunków handlowych polsko-włoskich. Akcja ta jest dalszym ciągiem kroków, podjętych przez Prezydium Targów Wschodnich przy czynnym poparciu konsulatów polskich we Włoszech Północnych. Delegaci okazali zainteresowanie dla sprawy wzajemnej wymiany towarów i surowców, przedstawionej przez poselstwo i przyrzekli udział Włoch w Targach Wschodnich. Przy współudziale naj-

ważniejszych czynników formuje się Komitet włosko-polskiego zbliżenia gospodarczego. Związek Izby Handlowych wyda odpowiednie oświadczenie do zrzeszeń przemysłowo-kupieckich. Planowane jest wysłanie oficjalnej misji ekonomicznej, która w czasie Targów wejdzie w kontakt z polskim handlem i przemysłem. Projektowane jest odbycie dnia włoskiego na Targach z obopólnymi referatami. Ukonstytuował się syndykat handlowy z siedzibą w Rzymie, który w najbliższym czasie wyśle do Polski delegatów, celem omówienia warunków dostawy węgla i surowców polskich.

—z—



### ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

**Notowania złote.** Za 100 złotych: Londyn za jeden funt szt. 25,35, Nowy Jork 19,25, Zurych 98,82, Praga 648,50, Berlin 79,80 — 80,60, Gdańsk 99,45 — 99,70, telegraficzne wypłaty na Warszawę 99,20 — 99,46.

**Londyn, Radio.** Notowania końcowe. Nowy Jork 4,86 1/8, Francja 104,15, Belgia 103,35, Włochy 132,15, Hiszpania — 33,44, Portugalia 2,46, Holandia 12,12 1/4, Danja 23,62, Norwegia 26,93, Szwecja — 18,13, Helsingfors 192,87, Niemcy 20,43, Praga 164.

**Paryż, Radio.** Notowania końcowe. Londyn 104,05, Nowy Jork 21,44, Belgia 98,87, Hiszpania 311,61, Włochy 79,25, Norwegia 391, Szwecja 574,50, Rumunia 9,90, Praga 63,90.

**Gdańsk.** Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123,545—123,855 100 złotych polskich 99,45 — 99,70, 100 do larów 518,48 — 519,77, czek na Londyn — 25,21, telegraficzne wypłaty na Berlin — 123,416 — 123,724, na Warszawę 99,20 — 99,46.

**Nowy Jork, Dewizy.** Londyn za jeden funt szterl. 4,86 1/8, Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,65, Rzym 3,65, Bruksela 4,60,5, Madryt 14,55, Bern 19,41,5, Amsterdam 40,07, Sztokholm 26,82, Chrystja nja 18,06, Kopenhaga 20,60, Praga 2,96, Berlin 23,80, Rio de Janeiro 1 milreis — 10,80, Londyn weksle 60-dniowe 4,81,5, Londyn weksle na okaziciela 4,85,5/8, Montreal 4,86.

**Kopenhaga, Czeki.** Londyn 23,52, Nowy Jork 48,5, Hamburg 115,20, Paryż — 22,80, Antwerpja 22,60, Zurych 94,15, Amsterdam 194,50, Sztokholm 129,90, Oslo — 87,70, Helsingfors 12,21, Praga 14,39, Rzym 18,40.

**Sztokholm, Czeki.** Londyn 18,13,5, Berlin 0,88,85, Paryż 17,60, Bruksela 17,50, Szwajcaria 72,50, Amsterdam 129,65, Kopenhaga 77,10, Oslo 67,45, Waszyngton 373, Helsingfors 9,42, Praga 11,15.

**Amsterdam, Czeki.** Londyn 12,12 3/4, Berlin 0,59,39, Paryż 11,645, Szwajcaria 48,40, Wiedeń 0,0035,15, Kopenhaga 51,40, Sztokholm 66,85, Oslo 45,00, Nowy Jork — 249, Bruksela 11,525, Madryt 36,315, Włochy 9,20, Praga 7,39, Helsingfors 627,50.

### BAWELNA.

**Liverpool, 7. 7.** Havas. Bawelna. Notowania końcowe. Lipiec 12,78, sierpień — 12,64, wrzesień 12,48, październik —, listopad 12,37, grudzień 12,26, styczeń — 12,26, luty 12,25, marzec 12,29, kwiecień 12,29, maj 12,32, czerwiec 12,28.

**Nowy Orlean, 7. 7.** Bawelna. — Loco 23,55, lipiec 23,25, październik 22,98, styczeń 23,29, marzec 23,40, maj 23,50.

**Nowy Jork, 7. 7.** Bawelna. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 4000, wywóz do Anglii 2000. Loco 24,25, lipiec 23,50 — sierpień 23,70, wrzesień 23,67, październik 23,62 — 23,65, grudzień 23,77 — 23,79, styczeń 23,20, marzec 23,50, kwiecień 23,64, maj 23,78 — 23,79.

## Darmo

ozdobną szafkę na książki otrzymają wszyscy roczni prenumeratorzy Biblioteki Domu Polskiego w Warszawie, Nowowiejska 27

## 36 książek

najwybitniejszych autorów polskich (3 tomy miesięcznie) w roku za 14 złotych z przesyłką do domu

Konto P. K. O. 9779.



